

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

DOBRODZIEJE KOŚCIOŁA BROKOWSKIEGO

(w nieco zmienionej formie artykuł ukazał się na łamach pisma –
„Rocznik Ostrowski” 2022, nr 8, s. 197-208)

– Waszmościowie pamiętają, jak to przyszła wiadomość o wzięciu Baru, co to nam się zdawało, że już po pannie? Tak ja wróciłem wtedy do Rzędzian, do rodzicieli i do dziadusia, co to już ma dziewięćdziesiąt lat... dobrze mówię... nie! dziewięćdziesiąt i jeden.

– Niech ma i dziewięćset!... – burknął Zagłoba.

– Dziękuję jegomości za dobre słowo – odrzekł Rzędzian. – Tak tedy wróciłem do domu, żeby rodzicielom odwieść, com przy pomocy Bożej zebrał między zbójami, bo to już waszmościowie wiecie, że mnie zeszłego roku ogarnęli kozacy w Czehrynie, że mnie za swego mieli, że Bohuna rannego pilnował i do wielkiej konfidencyi z nim przyszedł, a przytem skupowałem trochę od tych złodziejów, to srebra, to klejnoty...

– Wiemy, wiemy! – rzekł Wołodyjowski.

– Otóż przyjechałem do rodziców, którzy radzi mnie widzieli i oczom nie chcieli wierzyć, gdym im wszystko, com zebrał, pokazał. Musiałem dziadusiowi przysiąc, że uczciwą drogą do tego przyszedł. Dopieroż się ucieszyli, bo trzeba waszmościom wiedzieć, że oni mają tam proces z Jaworskimi o gruszę, co na miedzy stoi i w połowie nad Jaworskimi gruntami, a w połowie nad naszymi ma gałęzie. Owóż jak Jaworscy trzęsą, to i nasze gruszki opadają, a dużo idzie na miedzę. Oni tedy powiadają, że te, co na miedzy leżą, to ich, a my...

– Chłopie, nie przywódźże mnie do gniewu! – rzekł Zagłoba – i nie mów tego, co do rzeczy nie należy...

– Najprzód, z przeproszeniem jegomości, nie jestem ja żaden chłop, jeno szlachcic, choć ubogi, ale herbowy, co jegomości i pan porucznik Wołodyjowski i pan Podbipięta, jako znajomi pana Skrzetuskiego, powiedzą, a powtóre ten proces trwa już lat pięćdziesiąt...¹

¹ Henryk Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. III, s. 287, 288.

Zapyta się niejeden z czytelników:

– Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Co ma się grusza Rzędzianów do brokowskich dobrodziejów?

Otóż ja odpowiem komuś tak dociekliwemu wyczerpująco, choć nieco niegramatycznie:

– Ano ma się!

Gdy bowiem przeglądałem dokumenty dotyczące nadań, jakimi przerożni szlachetni i hojni ludzie obdarowali kościół brokowski, to raz za razem przypominałem sobie powyższy fragment z genialnego dzieła naszego noblisty. Każdy z łaskawców, których nazwiska za chwilę poznamy, dokonywał swego szczodrego zapisu z przekonaniem, iż jego fundacja przetrwa wieki, a nagrodą – poza tą oczywistą w niebiosach – będzie modlitwa za jego duszę w brokowskiej świątyni. Tymczasem bywało, że wieki oznaczały lat ledwie kilka, a darowizna miast przysparzać świetności wznoszącej się w centrum starożytnego miasteczka budowli, wikłała administratorów parafii w niekończące się sądowe spory.

Najstarszą fundacją, na którą natrafiłem w aktach, jest darowizna dokonana przez proboszcza brokowskiego i chełmskiego, kanonika płockiego ks. Wojciecha Wojszę. Donacja wynosiła tysiąc dwieście złotych², a 8 stycznia 1649 r. została ulokowana na dobrach Ugniewo³ stanowiących własność Stanisława Mossakowskiego. Coroczna intrata od tej kwoty wynosiła siedem procent, czyli jak to wówczas pisano „siedem od sta”. Sporządzony dokument włączono do akt grodzkich ostrowskich w wigilię Wszystkich Świętych tego samego roku⁴. Sukcesorzy Mossakowskiego dość szybko zapomnieli o swych zobowiązaniach i brokowscy plebani prawowali się o te sumy przez lat kilkadziesiąt. Dopiero wyrokiem trybunału ziemi nurskiej z roku 1775 udało się tytułem niewypłacanych odsetek, zdobyć kawałek gruntu, ale mało, że lichego, to jeszcze bez żadnego chłopca tam osiadłego, bez chałupy, chlewika, stodółki, czy jakiegokolwiek, choćby i najpodlejszego budynku⁵. Plebani nie bardzo wiedzieli co z tym gruntem począć, więc tych kilkanaście żytem obsianych zagonów, wydzierżawiali za czynsz w wysokości podwójnej dziesięciny⁶. Więcej było z tego kłopotu niż pożytku. Gdy ktoś za dzierżawę zapłacił to dobrze, a jak nie, to sprawa nie była warta wyprawy do odległego od Broku o prawie trzy mile⁷ Ugniewa.

Po powyższym wyroku, dziedzice Ugniewa przez lat kilka intratę wypłacali, później zaś ponownie zaprzestali. Gdy dobra przeszły w ręce Domaszewskich, to też nic do Broku nie wpływało. Dopiero gdy w latach trzydziestych XIX w. dobra te przejął Bank Polski, to proboszcz należną mu intratę – choć w wysokości już tylko procent *trzy od sta* – odbierał regularnie w kasie obwodu ostrołęckiego⁸.

² Wówczas, równowartość prawie 220 bitych ze złota wysokiej próby dukatów, ważących około 3,5 g, a ze względu na piękne zabarwienie, zwanych czerwonymi złotymi.

³ Wieś leżąca niecałe 5 km na wschód od Ostrowi Mazowieckiej.

⁴ *Akta probostwa w Broku*, sygn. 162, zesp. 15; Archiwum Państwowe w Płocku, k. 17.

⁵ *Akta Wizytacji Parafii Brok 1781*, [za] Michał Marcin Grzybowski, Ziemia nurska... s. 13.

⁶ *Kościół w Broku 1775-1869*, nr 35, sygn. 1.9.1, k. 2, Archiwum Diecezjalne w Łomży.

⁷ Milla staropolska to nieco ponad 7,1 km [przyp. aut.].

⁸ *Akta wizytacji dekanatów: Andrzejów Ostrołęka 1822-1845*, k. 324, ADP.



O kolejnym zapisie testamentowym wspominałem już w opowieści *Na ciele słaby, lecz przy umyśle mocnym...* Spadkodawcą był pochodzący z ziemi chełmińskiej Zygmunt Zbigniew Krukowski. Tenże szlachcic parał się rzemiosłem wojennym, „służąc przy różnych paniętach, także i królewiczu JM Panu Miłościwym”, a bawiąc w początkach roku 1653 w Broku, śmiertelnie tutaj zaniemógł. 30 kwietnia tamtego roku spisał swą ostatnią wolę i wkrótce skonał. Imć Krukowski peregrynował wyekwipowany w sposób budzący podziw, a ciekawych, jakie to klamoty śp. Krukowski wioził ze sobą, odsyłam do wzmiankowanego artykułu.

Wszelkie te przedmioty testator kazał spieniężyć, a z pozyskanej kwoty: „Tysiąc legować, aby intrata służyła kapłanom brokowskim, złotych dwieście, aby się za duszę moją msza święta odprawiła raz w miesiąc, a złotych sto, aby po tej mszy odprawionej śpiewali. Pieniądze te dać na interes dobry, aby msza ta, po wieczne czasy odprawiać się mogła. Ciało moje w kościele brokowskim pochować”⁹.

Pozostałe pieniądze przeznaczone były na cele wybrane podług woli wykonawców testamentu, to jest: ks. proboszcza Samuela Ruszkowskiego, starosty i komendanta kasztelu brokowskiego Andrzeja Szczepkowskiego, podstarościego Pawła Bojakowskiego oraz pisarza grodzkiego Franciszka Sitkowskiego. Wymienione osoby miały też zdecydować o formie pogrzebu i poświęcić się jego organizacji. Szczątki dobrodzieja spoczęły gdzieś pod posadzką brokowskiej świątyni.

Jednak zasadniczą część majątku Krukowskiego stanowiła kwota dwóch tysięcy złotych¹⁰ zapisana w aktach grodzkich lubelskich na wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych niejakiego Mikołaja Stefana. Zygmunt Zbigniew Krukowski upoważnił kanonika płockiego i pułtuskiego, proboszcza Ruszkowskiego, do podjęcia wszelkich kroków – także prawnych – celem odzyskania tej sumy i przeznaczenia jej na „poprawę kościoła brokowskiego”.

Wszelkie prawne zabiegi trwały jednak latami, a tymczasem wrogowie wdzierali się już zewsząd w płonące granice Rzeczypospolitej. O testamencie Krukowskiego nie wspominają żadne późniejsze dokumenty, więc najprawdopodobniej proboszcz nie zdążył odzyskać sum darowanych przed rozpętanem się dziejowej burzy, a o Krukowskim i jego fundacji zapomniano.

⁹ Pułtuskie konsytorskie testamenta, k. 10-12, sygn. 7, zesp. 1/42/0, AGAD.

¹⁰ W tym czasie na 1 czerwonego złotego przypadało 6 złotych obrachunkowych.

W opowieści *Bractwo* pisałem o testamencie Marcina Górki, który był ponoć parobkiem burmistrza brokowskiego Pawła Mularczyka. Pomimo niezbyt imponującej pozycji społecznej Górcie udało się zebrać fortunę składającą się z kilku mórg gruntu i około 500 złotych¹¹. Wszystko to darował na rzecz kościoła brokowskiego oraz dla bractw pobożnych – Różańca Świętego i św. Anny¹². Podobnie jak o Krukowskim, również i o Marcinie Górcie szybko zapomniano. Znaleźli się najwidoczniej pośród tych, o których duchowny wizytujący parafię Brokowską w roku 1781, napisał: „ani nazwiska tych, co zapisali sumy dopytać się nie można ani posesyi”¹³.



Kolejnym dobroczyńcą był proboszcz brokowski i kanonik pułtuski Kazimierz Węgrzynowski, który dla brokowskiego kościoła zapisał dwie sumy. Pierwszą, w wysokości tysiąca złotych¹⁴ pozostawił: „w testamencie do Akt Konsystorza Pułtuskiego, czyli Kapituły podanym”¹⁵. Wymieniona kwota była częścią fundacji siedmiu tysięcy złotych, które w śróde po Święcie Trzech Króli 1720 r. zapisano w Aktach Grodzkich Makowskich na dobrach Osiek, należących do pisarza ciechanowskiego Jakuba Górskiego. W roku 1731 sumę tę przeniesiono na położone w ziemi czerskiej dobra Brzoza Jastrzębska, a stanowiące własność dziedziczną kasztelana lubelskiego i starosty inowłodzkiego Mosińskiego¹⁶. Wynosząca *siedem od sta* intrata dosyć szybko przestała parafię brokowską zasilać, co później stanie się przyczyną wymiany znacznej liczby pism pomiędzy przeróżnymi urzędami, lecz efekt tego epistolarnego wzmożenia będzie żaden.

Kolejne tysiąc dwieście złotych, ks. Kazimierz Węgrzynowski ulokował na dobrach gostynińskich, również stanowiących własność wspomnianego pisarza Jakuba Górskiego. Pierwotne dokumenty dotyczące tej lokacji zaginęły, a najstarszy ślad pozostał po niej w aktach związanych z działem spadku dokonanym 27 listopada 1732 r. przez synów owego pisarza¹⁷. Na podstawie dekretu konsystorza pułtuskiego z 26 sierpnia 1740 r. suma ta przeszła na dobra Żukowo, położone w ziemi ciechanowskiej, a należące do Stanisława Górskiego, syna i sukcesora rzeczzonego Jakuba. Lokacja została potwierdzona umową podpisaną w Pułtusk dniu 11 stycznia 1751 r. przez proboszcza brokowskiego ks. Jana Dębowskiego i wdowę po owym Stanisławie, Bogumiłę Górską z Karskich¹⁸. Z lektury dokumentów pochodzących z roku 1775 wynika, że w Broku już wówczas od lat nie widziano procentów od tej kwoty¹⁹.

¹¹ W tym czasie na 1 czerwonego złotego przypadało już 12 złotych obrachunkowych.

¹² *Akta probostwa w Broku*, k. 59-60.

¹³ *Akta Wizytacji Parafii Brok 1781*, [za:] Michał Marcin Grzybowski, Ziemia nurska... s. 13.

¹⁴ Od roku 1717 na 1 czerwonego złotego przypadało 18 złotych obrachunkowych.

¹⁵ *Akta probostwa w Broku*, k. 25.

¹⁶ *Kościół w Broku 1775-1869*; nr 35; sygnatura 1.9.1. Archiwum Diecezjalne w Łomży, k. 1.

¹⁷ Tamże, k. 2.

¹⁸ *Akta probostwa w Broku*, k. 24, 25.

¹⁹ *Kościół w Broku 1775-1869*, k. 2.



Po ks. Kazimierzu Węgrzynowskim parafię brokowską objął brat jego Dominik. Tenże okazał się nie mniej wspaniałomyślny i również dokonał zapisów na rzecz swej parafii. W opowieści *Bractwo* opisałem losy dwóch tysięcy złotych zapisanych przez tegoż ks. Dominika Węgrzynowskiego na pewnej warszawskiej kamienicy, natomiast w opowieści *Naciele słaby, lecz przy umyśle mocny* wspomniałem o sumach ulokowanych w Malborku. Nadszedł czas, aby napisać coś więcej o tym ostatnim funduszu. Jego ogólna wysokość była zawrotna i wynosiła tysiąc czerwonych złotych, co odpowiadało osiemnastu tysiącom zwykłych złotych obrachunkowych. Po przesłaniu losów przeróżnych fundacji proboszcz brokowski, kanonik pułtuski ks. Dominik Węgrzynowski doszedł do słusznego wniosku, że: „Tutaj w Polsce do zapisywania sum kapitałnych jest wielka łatwość, ale do oddawania jest wielka trudność”. Poprosił zatem kanonika warmińskiego Dominika Dromlera, aby ten znalazł w Prusach Polskich jakąś bezpieczną lokatę dla tak dużego kapitału. W marcu 1749 r. pieniądze ks. Węgrzynowskiego znalazły spokojną przystań w Malborku, a dwa tysiące przeznaczone dla Broku zabezpieczono na hipotecę jednej z tamtejszych kamienic. Intrata od tej sumy wynosiła pięć od sta.

Sumę tę ks. Węgrzynowski podzielił na dwie części. Intratę od pierwszego tysiąca złotych kazał przekazywać księdzu brokowskiemu Kacprowi Paczyńskiemu, jako że była to „vere miserabili Persona”. Otrzymane pieniądze ks. Paczyński miał przeznaczać na swe kształcenie. Jeżeli jednak tenże: „tylko tak po Broku włączyć się będzie, tedy od tego tysiąca powinna iść prowizja jegomości księdzu altaryście, czyli wikaremu kościoła brokowskiego, aby w święta i niedziele miewał katechizm w tym kościele po południu dla ludzi i dzieci o godzinie drugiej przed nieszporem”²⁰. Po śmierci zaś ks. Paczyńskiego pieniądze te miały wspomagać miejscową parafię.

Natomiast za intratę od drugiego tysiąca, miała się corocznie odprawić w kościele brokowskim msza święta za dusze braci Kazimierza i Dominika Węgrzynowskich, czyli tzw. aniwersarz. Ks. Dominik był na tyle praktyczny, że określił nawet liczbę świec zapalonych na ołtarzu, oraz podał wysokość wynagrodzeń i wydatków: dla proboszcza złotych dziesięć, dla wikarego sześć, tyle samo dla księdza promotora, dla kantora zaś złotych trzy. Obecny na mszy ubogim, kazał rozdać złotych sześć, na „wosk i wino do skarbony” przeznaczył złotych osiem, posługaczom złoty jeden, a pozostałe dziesięć złotych wikaremu brokowskiemu, aby w każdą niedzielę i święto po kazaniu, modlił się za dusze braci Kazimierza i Dominka Węgrzynowskich.

²⁰ Akta probostwa w Broku, k. 79.

Jeżeli jakiś malkontent sarkał na trudności związane z odbiorem pieniędzy z Malborka, to ks. Dominik także i te wątpliwości rozwiewał: „Sposób zaś do odebrania z Malborka łatwy być może, gdy co rok Capitulum posyła Ichmościów do Gdańska ze zbożem, który Jegomość powracając na Malbork jadąc, nadłoży ledwie milę drogi”²¹.

Ks. Dominik Węgrzynowski był człowiekiem nietuzinkowym i nadzwyczaj przezornym, a lokację starannie przemyślał, lecz nie mógł przewidzieć, że w roku 1772 dojdzie do pierwszego rozbioru Polski i Malbork znajdzie się pod władztwem pruskim. To zapewne było przyczyną, dla której kapituła pułtуска pieniądze z Malborka po tymże rozbiorze odebrała.



Pierwszy rozbiór spowodował znaczne otrzeźwienie w narodzie i magnackie rody zdecydowały o czasowym zawieszeniu toczonych między sobą zapiekłych sporów. Przeprowadzono szereg reform, a pośród nich zezwolono szlachetnie urodzonym na zajmowanie się biznesem – bez groźby utraty szlachectwa. Rzeczpospolita stała się „gospodarczym tygrysem” Europy. Powstawały: manufaktury, kompanie kupieckie, kanały wodne i drogi bite. Do kraju napływały kapitały z całej Europy. Koniunktura była rozgrzana, a warstwy wyższe prześcigały się w rozrzutności. Łatwość uzyskania kredytu sprawiła, że szlachta masowo zastawiała swe majątki, a pozyskane środki inwestowano w często podejrzane przedsięwzięcia ludzi uważanych za finansowych guru. Warszawa stała się jednym z ważniejszych centrów europejskich finansów, czemu towarzyszyło mnożenie się bankierskich fortun. Szczególnie szokował luksus, jakim otaczał się bankier Piotr Tepper.

Wielu ludzi zamożnych sprzedało swe majątki, by żyć beztrąsko z kapitałów ulokowanych w bankach, co przynosiło osiem i więcej procent dochodu rocznie. Nie dziwi zatem fakt, iż w tej atmosferze także i kapituła pułtуска, zamiast szukać z mozołem dóbr jakichś do ulokowania malborskich pieniędzy, po prostu zaniosła je do banku stanowiącego własność Fryderyka Kabryta.

Wojna polsko-rosyjska 1792 r. popsowała koniunkturę i o kredyt nie było już tak łatwo jak wcześniej – wystarczyła iskra, aby doszło do krachu.

Na przełomie stycznia i lutego 1793 r. rozeszła się po Warszawie pogłoska, że Tepperowi grozi niewypłacalność. Natknąłem się na informacje o różnych przyczynach i źródłach tej plotki, więc skupię się na efekcie, czyli żądaniu przez coraz szersze kręgi wierzycieli zwrotu depozytów. Tepper zwrócił się o pożyczkę do zawsze dotąd niezawodnych bankierów niderlandzkich. Miał jednak pecha, gdyż banki zachodnioeuropejskie pełne były papierów, podobnych do tych, które w 2008 roku otrzymają miano „toksycznych aktywów”. Zbiegli z rewolucyjnej Francji arystokraci, aby utrzymać dotychczasowy poziom życia i wesprzeć

²¹ Tamże, k. 80.

kontrewolucję, zaciągnęli ogromne pożyczki pod zastaw pozostawionych w ojczyźnie majątków. We wrześniu 1792 r. wielonarodowe siły kontrewolucji poniosły klęskę w bitwie pod Valmy, co sprawiło, że bankierzy stracili nadzieję na rychłe odzyskanie swych pieniędzy, gotówki zaś zaczęło na rynku boleśnie brakować.

Zachodni bankierzy odmówili więc Tepperowi kredytu i ten został zmuszony do wyprzedazy swych aktywów. Wyprzedaż pogorszyła sytuację, gdyż przekonała dotąd się wahających, że niewypłacalność Teppera jest faktem. Bankier ogłosił upadłość 25 lutego 1793 r. i pociągnął na dno pozostałe instytucje finansowe. Fryderyk Kabryt zbankrutował w początkach marca.

Krajobraz po finansowym tsunami był przerażający: upadły handel, produkcja, inwestycje, ogromne rzesze szlachty były zrujnowane. Panująca atmosfera ułatwiła usankcjonowanie drugiego rozbioru, a sejm grodzieński uchwalił pierwsze polskie prawo upadłościowe, co dawało nadzieję na odzyskanie od bankierów choćby i części straconych pieniędzy.

Ostatecznej likwidacji masy upadłościowej banków dokonano dopiero w początkach XIX w. i ślad tego odnajdujemy w korespondencji wymienianej pomiędzy kapitułą pułuską i parafią w Broku. W liście wysłanym z Pułuska 27 marca 1803 r. ks. Piotr Gościcki donosił proboszczowi brokowskiemu ks. Tomaszowi Ottonowi Rakowskiemu, że z kapitałów ulokowanych w upadłych bankach odebrał tylko 277 złotych i 16 groszy, a kwotę tę ulokował na położonych w ziemi zakroczymskiej, w powiecie nowomiejskim dobrach Ołdaki. Faktycznie, 20 czerwca 1801 r. właściciel tych dóbr Antoni v. Gościcki podpisał dokument, w którym zobowiązał się: „Procent po pięć od sta na dzień 20 Junii do rąk JWX proboszcza w Broku w roku przysłym i w następujących latach punktualnie płacić, sumę zaś kapitulną w roku 1864 bez dowodu złożyć, lub zapis autentyczny na lokacje tejże sumy pod księgami przyzwoitego sądu zeznać”²².

Małeńka, bo wynosząca niecałe czternaście złotych intrata, przestała wpływać do Broku już w roku 1814. W liście z grudnia 1829 r. proboszcz Jan Gawrychowski powiadomił Komisarza Obwodu Ostrołęckiego, iż wybiera się do położonej pod Goworowem siedziby rodu Gościckich celem rozmówienia się z dziedzicem²³. Trudy podróży nie poszły na marne, gdyż Józef Gościcki obiecał na piśmie, że dług zaciągnięty przez ojca jego Antoniego, spłaci na św. Jana roku następnego, czyli 1830²⁴.

Pamiętamy słowa ks. Dominika Węgrzynowskiego: „Tutaj w Polsce do zapisywania sum kapitałnych jest wielka łatwość, ale do oddawania jest wielka trudność”. Nie dziwi nas przeto, że ks. Gawrychowski nie zobaczył na św. Jana, czyli 24 czerwca 1830 r. ani grosza. Po licznych monitach ze strony władz, Gościcki owe 277 zł i 16 groszy wpłacił do kasy obwodu ostrołęckiego dopiero w kwietniu roku 1834²⁵. Pieniądze ulokowano na niski procent w Banku Polskim i 22 czerwca 1837 r. proboszcz brokowski otrzymał informację, że w banku czeka na niego intrata aktualna oraz ta zaległa od roku 1834 – w sumie złotych 59 i groszy 2.

²² Tamże, k. 124.

²³ Tamże, k. 114.

²⁴ Tamże, k. 125.

²⁵ Tamże, k. 147.

W opowieści *Bractwo* pisałem o warszawskiej kamienicy Rafałowiczów, która stała niegdyś nieopodal Kolumny Zygmunta, w miejscu, gdzie dziś znajduje się odrestaurowany most gotycki. Na tej właśnie kamienicy legowano pieniądze zapisane brokowskiej promotorii różańca świętego. Dzięki Fryderykowi Kabrytemu możemy z Brokiem powiązać kolejne warszawskie miejsce. Kabryt nabył bowiem w Warszawie pałac, który z Nowym Światem połączył obecną ul. Foksal. Do kupna tego pałacu przyczyniły się zapewne – choćby i w maleńkiej części – pieniądze brokowskie. Wokół roztaczał się wspaniały park, a z parku tego w maju roku 1789 wznosił się balonem w powietrze Jean Pierre Blanchard. Warszawskie przekupki mdlały na widok tego szatańskiego wynalazku i wszem ogłaszały, iż to zły omen – akurat co do tego, to miały niestety rację.



W połowie wieku XIX, po licznych procesach i wymianie setek pism, wpływy brokowskiej parafii z tych wszystkich – niegdyś przecież okazałych zapisów – wynosiły poniżej siedemdziesięciu złotych, czyli około dziesięciu srebrnych rubli. Jeżeli proboszcz umiał się targować, to mógł za to nabyć na jarmarku dwa dorodne wieprzaki, bo na dwie krowy już by z pewnością nie starczyło. Oczywiście, para wieprzaków, to także coś, ale w porównaniu z dochodami i potrzebami parafii, były niczym gruszki Rzędziana.

Większość dobrodziejów dokonywała zapisów przy założeniu, że sytuacja w kraju pozostanie przez wieki podobna do tej z momentu dokonania zapisu, lub będzie nawet lepsza, parafianie zaś będą pamiętać o ich szlachetnym czynie po wsze czasy. Tymczasem historia płata figle i śmieje się z naszych projekcji przyszłości. W roku 1781 urządzano jeszcze w kościele brokowskim *aniwersarze* za dusze braci Węgrzynowskich i ks. Ignacego Szymańskiego, o którym wspominałem w opowieści *Bractwo*. Powoli jednak pamięć i o nich przeminęła. W aktach wizytacji parafii z października roku 1842, przy pytaniu „jakie są obliży i ciężary duchowne i z których funduszów wynikają”, figuruje odpowiedź: „Jedna Msza Święta czytana, raz w tydzień bez *aniwersarza* od sumy złotych polskich 1200, na dobrach Ugniewo, w parafii ostrowskiej”²⁶. W momencie wizytacji, jedyna znacząca intrata w wysokości czterdziestu dwóch złotych, pochodziła właśnie z lokacji na dobrach Ugniewo.



²⁶ Akta wizytacji dekanatów: *Andrzejów Ostrołęka 1822-1845*, k. 420.

Wszystkie te fundacje do reszty przypadły z dniem 1 stycznia 1866 r. Oto bowiem 26 grudnia 1865 r. car Aleksander II podpisał w Petersburgu dekret dotyczący przejęcia dóbr kościelnych. Oficjalnie cel tego rozporządzenia był szczytny, bo car podpisał go ponoć strapiony faktem, że „znaczna liczba proboszczów cierpiała niedostatek lub nędzę”. Jedynym zamierzeniem władcy było więc „ulepszenie bytu proboszczów uboższych parafii”²⁷. Odtąd duchowni byli na etacie rządowym, wpływy zaś z przeróżnych posług kościelnych, były przekazywane dozorowi kościelnemu i służyć miały utrzymaniu, oświeceniu i upiększeniu kościoła. Członkami dozoru byli mieszkańcy parafii.

Początek roku 1866 nie był wszelako końcem kościelnych zapisów. Wielu spadkobierców było niemile zaskoczonych, gdy odkrywali podobne rozporządzenia w testamentach otwieranych jeszcze długo po tej dacie. W roku 1868, gdy właściciel ziemski spod Wysokiego Mazowieckiego nabył drogą kupna majątek swych teściów, to spostrzegł w dokumentach wpis następujący: „Szacunek 50 tysięcy złotych polskich, z tych strąca się zapis na Kościół w Ruskowie złp. 10 tysięcy. Za odsetki płacone proboszczowi w dwóch ratach 4% miało się odprawiać 2 żałobne nabożeństwa”²⁸.

Julian Borzym, bo tak się nazywał ów ziemianin, został więc dziedzicem dóbr, obciążonych sumą stanowiącą jedną piątą wartości majątku, ale już nie na rzecz kościoła, lecz państwa. Jeśli zaś o msze chodzi, to „ksiądz pozbawiony procentu nie chciał darmo odprawiać”²⁹.

Państwo odebrało też prawie wszystkie dość obszerne grunty kościoła brokowskiego i zgodnie z dekretem pozostawiło ich tylko sześć morgów. Od czasów niepamiętnych probostwo i folwark plebański znajdowały się na Starym Mieście. Dla sześciu morgów utrzymywanie folwarku wraz z czeladzią straciło sens. Nadszedł czas na przeprowadzkę proboszcza do centrum miasteczka, gdzie dotychczas znajdował się tylko wikariat, ale o tym w którejś z kolejnych opowieści.

²⁷ *Ukaz cara Aleksandra II z dnia 14/26 XII 1865 r.*, [za:] ks. Wojciech Frątczak, *Konfiskata własności kościelnych w Królestwie Polskim w świetle ukazu cesarza Aleksandra II z dnia 14/26 XII 1865 r.*, s. 557.

²⁸ Julian Borzym, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, s. 280.

²⁹ Tamże, s. 296.

BIBLIOGRAFIA

Borzym Julian, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, Oficyna Wydawnicza Stopka, Łomża 2018.

Frątczak Wojciech, *Konfiskata własności kościelnych w Królestwie Polskim w świetle ukazu cesarza Aleksandra II z dnia 14/26 XII 1865 r.*, „Studia Włocławskie”, 2014, nr 14, s. 557-563.

Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.

Grzybowski Michał Marcin, *Ziemia nurska. Materiały do dziejów ziemi płockiej*, t. 12, Płock 2011.

Komatowski Wiktor, *Kryzys bankowy w Polsce 1793 roku: upadłość Teppera, Szulca, Kabryta, Prota Potockiego, Łyszkiewicza i Heyzlera*, Wydano z zasiłku Wydziału Prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego oraz z zapomogi Funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, Warszawa 1937.

Sienkiewicz Henryk, *Ogniem i mieczem*, t. III, Druk L. Anczyca i Spółki, Kraków 1901.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Kościół w Broku 1775-1869, nr 35, sygn. 1.9.1, Archiwum Diecezjalne w Łomży.

Akta probostwa w Broku; sygn., 162, zesp. 15, Archiwum Państwowe w Płocku.

Akta wizytacji dekanatów: Andrzejów i Ostrołęka 1822-1845, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Pułtuskie testamenta konsystorskie, sygn. 7, zesp. 1/42/0, Archiwum Główne Akt Dawnych.

ILUSTRACJE ZAMIESZCZONE W TEKŚCIE

Strona 3. 100 dukatów (czerwonych złotych) Zygmunta III Wazy z 1621 r. Moneta wybita ze złota próby 967 ma 70 milimetrów średnicy i waży 348,31 grama. To jedna z najdroższych monet świata. W roku 2018 egzemplarz wystawiony na aukcji w Nowym Jorku został sprzedany za 2,1 miliona dolarów.

Źródło: *Muzeum im. E. Hutten-Czapskiego w Krakowie*.

Strona 4. Bity w Gdańsku za panowania Stefana Batorego 1 dukat (czerwony złoty).

Źródło: *Gabinet Numizmatyczny Damian Marciniak, CC BY-SA 4.0*

<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0>>, via *Wikimedia Commons*.

Strona 5. Bity w Elblągu za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1 talar. Dwie takie srebrne monety stanowiły równowartość 1 czerwonego złotego.

Źródło: *Gonzuchna, CC BY-SA 4.0* <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0>>, via *Wikimedia Commons*.

Strona 6. Bity za Jana Kazimierza 1 złoty, zwany potocznie tymfem. Obok miedzianej boratynki symbol upadku Rzeczypospolitej. Do czasów Jana Kazimierza złotego nie wybijano. Było to jedynie pojęcie obrachunkowe, odpowiadające 30 srebrnym groszom. Deklarowany na monecie nominal wynosił 30 groszy, ale srebra było w niej przeciętnie nie więcej niż za 12 groszy. Widoczna na monecie inskrypcja *DAT PRETIUM SERVATA SALVS POTIORQ METALLO EST* (Cenę daje ocalenie kraju i to lepsze jest od kruszcu) miała wyjaśniać intencję, dla której zdecydowano się na bicie „popsutego” pieniądza. Bardziej przemawiał do wyobraźni Polaków wybity monogram króla Jana Kazimierza ICR, który odczytywano jako *Initium Calamitatis Regni* (Początek upadku królestwa).

Źródło: *Prawo Krwi*, Public domain, via Wikimedia Commons.

Strona 8 (u góry). Srebrna moneta o nominale 4 groszy bita za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i zwana potocznie złotówką. 16 ³/₄ tych monet stanowiło równowartość 1 czerwonego złotego.

Źródło: *Gabinet Numizmatyczny Damian Marciniak*, CC BY-SA 4.0

<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>>, via Wikimedia Commons.

Strona 8 (u dołu). 1 srebrny rubel z 1899 r.

Źródło: *Skarbnica Narodowa*.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Gerard Rüger, Johann Samuel Mock, *Wjazd Augusta III do Warszawy w 1734 r.* (kopia w zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy), olej na płótnie 1734. Strzałką oznaczyłem kamienicę z Bramą Krakowską. Na tej kamienicy ks. Dominik Węgrzynowski zapisał znaczne sumy dla brokowskiego Bractwa Różańca Świętego.